Cena 12 groszy

Poniedziałek, dnia 11-go sierpnia 1924 r. Nr. 89.

Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Echa napadu na Stołpce zagranicą

RYGA, 10 8. A. W.

W związku z napadem na Stołpce prasę łotewską obiegają nieprawdopodobne pogłoski o sytuacji w województwach wschodnich. Większość tych sensacyj nieprawdziwych pogłosek pochodzi ze źródeł niemieckich. Na przykład „Siewodnia" powołując się na berliński „Vorwaerts" pisze, iż linja kolejowa Wilno—Warszawa jest silnie strzeżona przez żandarmerję, której posterunki przy całym torze kolejowym ustawione są co dwieście metrów. Maszyniści kolejowi między Wilnem a Warszawą, według tych samych informacyj mają odmawiać prowadzenia pociągów w obawie przed napadami. W rezultacie ruch pociągów został ograniczony do minimum i kursują one pod silną osłoną policji.

O bezpieczeństwo kresów wschodnich.

WARSZAWA, 9. 8. A. W.

W Ministerjum Spraw Wojskowych pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Hübnera odbyła się konferencja, z udziałem ministrów Sikorskiego, Darowskiego, Kiedronia oraz gen. Rydza - Śmigłego i wojewody Raczkowskiego. Powzięto szereg uchwał celem zwiększenia środków technicznych dla walki z bandytami w województwach wschodnich.

Doszli do porozumienia.

LONDYN, 10. 8. (PAT)

Czterej główni delegaci państw sprzymierzonych oraz kanclerz Marks podpisali zaprojektowany przez komisję odszkodowań projekt o wyrażeniu zgody rządu Rzeszy na 3 projekty ustaw, mające być przedstawionemi reichstagowi, a dotyczące utworzenia banku emisyjnego obligacyj przemysłowych i kolei. Projekt obejmuje ponadto postanowienia, odnoszące się do kontroli nad dochodami Rzeszy, podlegającymi zastawom.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szkoły w Jackowie.

JACKÓW, 10. 8. (PAT)

Na uroczystości jackowskie przymaszerowała z Lublina kompanja honorowa 8. p. legjonów ze sztandarem i orkiestrą. Licznie przybył również korpus oficerski. Przy pięknie przybranym ołtarzu polowym mszę św. odprawił ks. biskup Fulman. Po mszy św. podniosłe kazanie wygłosił ks. pułk. Panaś, poczem odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szkoły w Jackowie. Poświęcenia dokonał w asyście kleru ks. biskup Fulman, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie. Po przemówieniach dalszych odegrano hymn narodowy. Zebrani urządzili manifestację na cześć marszałka.

Marszałek Piłsudzki w Lublinie.

LUBLIN, 10. 8. A. W.

Dnia 10 bm. o godzinie 16-ej marszałek Piłsudski mimo niedyspozycji wygłosił odczyt w sali kino-teatru „Corso" na temat dziesięciolecia czynu legjonowego. Sala była przepełniona publicznością a wiele zebrało się przed gmachem nie mogąc pomieścić się na sali.

Po odczycie odśpiewano hymn Peirwszej Brygady. — Marszałek wśród niemilknących owacyj powrócił do mieszkania. — W poniedziałek rano wyjeżdża do Radomia.

Wylew rzek w Japonji.

Zginęło 700 osób, zniszczonych 10 000 domów.

PARYŻ, 10. 8. (PAT)

Według doniesień z Tokio, katastrofa wylewu rzek na Formozie, spowodowała śmierć 700 osób oraz zniszczenie z górą 10 000 domów.

Turcja nawiedzona trzęsieniem ziemi.

KONSTANTYNOPOL, 9. 8. (PAT)

Turecka prowincja Forghana, nawiedzoną została silnem trzęsieniem ziemi. Wedle dotychczasowych obliczeń **przeszło 40 osób zginęło. Z górą 3000 domów jest zburzonych, a 1200 uszkodzonych.**

W jaki sposób obradują rajcy miasta Chełmży.

CHEŁMŻA, 9. 8. (Korespond. własna.)

Różne panują na kuli ziemskiej zwyczaje, różne też ludzie posiadają temperamenta. Jednakże w niektórych wypadkach należałoby się liczyć bądź z powagą miejsca, bądź z powagą instytucji w której wybrańcy społeczeństwa mają zaszczyt zasiadać. Niestety — ludzie zbyt często o tych elementarnych zasadach przyzwoitości — **zapominają.**

W ubiegły wtorek wieczorem, przechodnia w ul. Hallera musiał mimowoli zatrzymać i zwrócić jego uwagę, jakiś niezwykły krzyk i kłótnie dochodzące go przez otwarte okna w rzęsiście oświetlonej

sali posiedzeń chełmżyńskiego Ratusza.

Z niemem zdziwieniem, patrzyli po sobie przechodnie — jakby pytając jeden drugiego — coby to wszystko miało znaczyć.

I poszły z ust do ust różne domysły, zapytania, odpowiedzi mniej lub więcej trafne. Niektórzy nawet przypuszczali, że odbywa się tam jakaś „zabawa" (?) Jednakże temu ktoś z lepiej poinformowanych stanowczo zaprzeczył — twierdząc, że nie widzi ani w sali ani w ratuszu niezbędnych akcesoryj do „zabawy" — i że to tylko zwyczajne „poufne" zebranie rajców naszego miasta.

Więc przechodnie zospokoiwszy swoją ciekawość, przystanęli — by przy tej okazji — która ich w te strony zapędziła — dowiedzieli się chociaż przez otwarte okna — o czem to nasi wybrańcy tak dyskutują.

Lecz niestety może nikt nie mógł dowiedzieć się treści poufnych obrad, bo rajcowie mimo żywej dyskusji — zachowywali „tajność". Tylko — od czasu do czasu słychać było urywane słowa — widocznie bez związku, które jak echo przebiegło nad głowami ciekawskich. Snać debatowano nad jakąś sprawą dostawy drzewa — bo uszu ciekawych doszły słowa: ...„a możebyś znowu chciał sprzedać wagon drzewa"... Po chwili dysputa weszła widać na temat monopolu spirytusowego — bo do jakiejże sprawy ktoś tam mógł mówić: ...„nie chcemy go, bo on na posiedzenia przychodzi tylko po pijanemu"...

Potem radzono zapewne nad dochodami naszego miasta — i zastanawiano się nad udzieleniem zezwolenia na kino lub cyrk — bo słychać było: „kintop", ...„tak sami robicie kintop"..., „cyrk"... „klowny"... i t. d.

Przekonać się więc było można, że nasi ojcowie bardzo **„interesują się" sprawami miasta,** skoro na tajnem zebraniu tak gorącą i podniecóną prowadzili dysputę — że aż niektóre jej słowa dochodziły do uszu „ciekawskich".

Zaprawdę ciężki obowiązek muszą spełniać wybrańcy. — W interesie dobra miasta muszą pracować — a nieraz nawet i gorzko, prawdę rzucić — ale na „tajnem" posiedzeniu.

I podczas gdy miasto tonęło w ciemnościach nocy — nie oświetlone żadną latarnią — jak jakie bezludne stepy — na rzęsiście oświetlonej sali naszego ratusza radzili ojcowie miasta — snać nad jego... dobrem. Ciekawscy rozeszli się — albo więc szanowali „tajność obrad" albo też rumieniec wstydu obiał ich oblicza — za swoich... wybrańców.

Wiadomości sportowe.

Polska - Finlandja 1:0 (0:0)

WARSZAWA, 10. 8. (PAT)

Dzisiejsze międzynarodowe zawody piłki nożnej pomiędzy Finlandją a Polską zakończyły się zwycięstwem Polski w stosunku 1 : 0 (0 : 0). Na zawodach obecni byli: poselstwo finlandzkie, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagr., delegacja związków i kół sportowych oraz tłumy publiczności. Po odegraniu hymnu finlandzkiego i polskiego na gwizdek sędziego Czecha Zesinka, grę rozpoczyna Finlandja, lecz zaraz inicjatywa przechodzi w ręce ataku Polski. Finlandja ogranicza się jedynie do wypadów głównie lewą stroną. W 14-ej minucie strzela Janek Loth i pudłuje z pewnej pozycji. W 21-ej minucie Reyman strzela głową na out, w 30-ej minucie następuje błyskawiczny atak Polski. Bramkarz finlandzki Tammisala wyskakuje, podczas tego Garbień z kilku kroków strzela do pustej bramki, lecz chybia. Atak Finlandji aranżuje szereg wypadów, lecz wszystkie one rozbijają się o Wacka Kuchara w pomocy oraz Karasia w obronie. Polacy usadawiają się całkowicie na polu karnem Finlandji i zyskują kolejno 6 kornerów. Po przerwie drużyna finlandzka dochodzi do głosu. Gra się wyrównuje. W 13 minucie Reyman dostaje piłkę od Lotha, przebija się przez obronę Finlandji i strzela bramkę, przyjętą huraganowymi oklaskami przez zgromadzoną publiczność. W 26-ej minucie Gerlicz broni silnego strzału Kedlina. — Ostatnie minuty gry należą do Polski.

Drużyna finlandzka była dobrą w obronie. Atak jej grał głównie skrzydłami. Jako całość przedstawiła się bardzo sympatycznie. W drużynie polskiej najlepszym był, jak również najlepszym na boisku niezmordowany Kuchar w Pomocy, który dobrymi wypadami zasilał ciągły atak polski, uratował on również wiele niebezpiecznych sytuacyj pod bramką. Poza tem dobrymi byli Karaś, Reyman i Spojda. Atak był zamało ruchliwy i to było główną przyczyną tak niskiej wygranej, ponieważ przez cały prawie czas gry Polacy mieli przewagę nad gośćmi.

T.K.S. - Legja 2:0 (1:0)

Zawody towarzyskie piłki nożnej między drużynami T.K.S. I. a W. K. S. „Legja" z Warszawy zakończyły się wynikiem 2 : 0 (1 : 0) na korzyść T. K. S. Bramki strzelili: Cieszyński i Gumowski. Sędziował p. Guczewicz słabo.

Sokół I Toruń - Polonja I Bydgoszcz 3:0 (1:0)

BYDGOSZCZ, 10. 8. (Telef.)

Dzisiaj o godz. 6 po poł. odbył się na placu szkoły oficerskiej w Bydgoszczy match piłki nożnej o mistrzostwo klasy A toruńskiego Związku piłki nożnej. Gra stale prowadzona była cały czas pod silną przewagą Sokoła I. Toruń. Pierwszą bramkę w 36 minucie strzelił W. Dejewski. — W drugiej połowie drugą bramkę otrzymał Sokół w 3 minucie przez W. Konieczkę — trzecią w 11 minucie przez Wiśniewskiego.

Sędziował p. Polniaszek bez zarzutu.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A Okręgu Poznańskiego.

POZNAŃ, 10. 8. (PAT)

W dzisiejszych zawodach o mistrzostwo klasy A. Posnania I. pobiła A. Z. S. I. w stosunku 6 : 0. Unia I. pobiła Pogoń I. w stosunku 4 : 1.

Pogoń, Katowice - Vasas, Budapeszt 1:1 (0:0)

KATOWICE, 10. 8. (PAT)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy katowicką Pogonią a węgierską Vasas skończyły się wynikiem remisowym 1 : 1 (0 : 0)

P. Artur Górski.

Pod sąd opinji publicznej.

Na moje wezwanie (Expr. Pomorski 76) do przedłożenia dowodów na swoje zarzuty, skierowane do mnie (Słowo Pom. 174) jako recenzenta, P. Górski odpowiedział nie dowodami, lecz nowemi oszczerstwami, obelgami i pogardliwym tonem (Słowo Pom. 182), któremi usiłował nadać naświetlenie ogromnej swej wyższości moralnej.

Drogą przeto postępowania honorowego zażądałem od p Górskiego zadośćuczynienia za oszczerstwa i zniewagę. P. Górski uchylił się jednak od dania zadośćuczynienia, względnie od dostarczenia dowodów obraną przezemnie drogą.

Przeto odnośny protokół poniżej ogłaszam.

Przedtem jednak, pomimo dolegliwego wstrętu, jaki czuję do dalszej w tych okolicznościach na ten temat rozprawy, a ponieważ uniemożliwiono mi drogę do natychmiastowego zakończenia tej napastliwej akcji — zniewolony jestem przytoczyć choćby kilka faktów, rzucających charakterystyczne światło na argumenty P. Górskiego.

1) P. Górski znajduje wyrazy uznania dla rycerskości p. Szpakiewicza, że „za kolegów po dwakroć życie swoje narazić był gotów".

2) P. Górski twierdzi, że mógłby przedrukować mój list, pisany pod ostrzem sądu honorowego, odwołujący potwarze, niegodziwie na P. Szp. rozsiewane oszczerstwa. — Zarzut w tej stylizacji bezsprzecznie jeden z najcięższych.

Pomijam kwestję, skąd P. Górski posiada mandat poruszenia publicznie tej sprawy, która traktowaną miała być przez P. Szpakiewicza „honorowo" i którą tenże uznał swym listem do mnie za załatwioną?! A w jakiś czas potem sam P. Szpakiewicz zaproponował mi konferencję swoją ze mną, po której rozstał się ze mną jak najserdeczniej. Dwukrotnie w tym sezonie byłem na zaproszenie p. Szpakiewicza gościem w jego domu, a również P. Szpakiewicz w wigilję swego nieszczęścia w jego teatralnym gabinecie był gościem w mojem mieszkaniu, za każdym razem pijąc ze mną wodę i chleb ze mną łamiąc! A 14 lipca b.r. wynurzał się przedemną ze swych ostatnich przeżyć i o swych zamiarach nieszczęi o swych nieszczęsnych zamiarach przedemną się zwierzał...

Ponieważ jednak P. Górski owego listu nie przedrukował, więc ja to czynię:

Sprawa przypadkowego wmieszania mnie w pospolite plotki. Na pismo P. Szpakiewicza, w którem (7. 5. 1923) wzywa mię do udowodnienia moich rzekomo twierdzeń wobec P.P. Michałka, Tempskiego, Mielcarzewicza i Hryniewicza, że p. Szp. postępuje w teatrze niemoralnie i nieetycznie, że ja jestem źródłem tych plotek i że p. Szp... „na niezaprzeczalne dowody" — przesłałem P. Szpakiewiczowi oświadczenie, podpisane przez P.P. Michałka, Tempskiego i Mielcarzewicza, tej dosłownie treści: **„Stwierdzamy, że p. prof. Baliński w Artusie po przedostatniem posiedzeniu Komitetu teatralnego nie podnosił żadnych twierdzeń, uwłaczających czci P. Dyrektora Szpakiewicza.** Przy szklance toczyła się między nami rozmowa lekka, żartobliwa, na temat możliwych flirtów w zespole teatralnym a szczególnie odnośnie do osoby p. Dyrektora. P. Prof. Baliński serjo zarzutów nie podnosił. — Podpisy". Treść tego „listu" p. Szp. przyjął do wiadomości pismem z 10. 5. 1923. Natomiast jako na „źródło plotek", t.j. owych „potwornych, niegodziwie rozsiewanych oszczerstw" **wskazano** P. Szpakiewiczowi w toku tego „ostrza sądu honorowego" **na osobę z koła dotychczaswych jeszcze przyjaciół** P. Szpakiewicza, przez P. Górskiego w jego ostatniej replice świeżo **z czcią wymienionych.** — Tak wygląda moje „odwołanie".

3) List P. Szpakiewicza do mnie z 22. 11. 1923:

„Wielce Szanowny Panie Profesorze! W dniu 28 bm. przypada trzyletnia rocznica otwarcia teatru w Toruniu. Chwilę tę teatr pragnie uczcić uroczystem widowiskiem, dając w ten dzień „Balladyna" (II akt w chacie), „Cyd" (I akt) i „Dziady" (IV akt — w więzieniu) — jako przegląd trzech sezonów. Zdając sobie sprawę z ważności tej placówki w Toruniu **i znając Jego szczerą życzliwość dla teatru,** pragnąłbym, aby w Głosie Robotnika Wielce Szanowny Pan Profesor **zechciał ująć swem cennem piórem** historję tych trzech lat pracy teatru. Licząc na Jego łaskawość, łączę wyrazy szacunku i poważania — M. Szpakiewicz".

Tyle przeto pod rozwagę opinji publicznej, a może P. Szpakiewicz, wyzdrowiawszy zupełnie, abstrahując od swych uczuć w tę czy ową stronę, głos zabierze i da świadectwo prawdzie.

Protokół jednostronny (odpis):

„Do
Wielmożnego Pana
Prof. Eugenjusza Balińskiego
w Toruniu.

Uproszeni przez WPana do żądania zadośćuczynienia od P. Artura Górskiego za artykuł, ogłoszony w Słowie Pomorskiem Nr. 182, którego treścią czuł się Pan obrażony, udaliśmy się do p. Górskiego dnia 8 b.m., prosząc go o delegowanie swoich zastępców. W odpowiedzi otrzymieliśmy dnia 10 bm. pismo z daty 9. bm. treści następu-

(Ciąg dalszy na str. 4-ej.)

PATRZCIE W OKNA SWYCH MIESZKAŃ!

Czy widzicie przylepioną do szyby twarz bolszewickiego szpiega?

Wszędzie, wszędzie zwracają się za wami chciwe tajemnic ślepia

Dalszy ciąg sensacyjnych informacyj „Expressu Porannego“ o sieci szpiegowskiej, zarzuconej na Europę przez sowiety

Wczorajszy „Express Poranny“, na zasadzie posiadanych materjałów i informacyj, opublikował pierwszy sensacyjny artykuł dekonspirujący sieć organizacyjną i metody szpiegowsko-propagandowej akcji Sowietów w Europie

Centralą kierowniczą jest moskiewskie biuro komunistycz. partyj, na czele którego stoi szatańska trójca: Zinowjew — jako kierownik akcji przygotowującej światową rewolucję, Trocki — kierownik szpiegostwa wojskowego i robót dywersyjnych, Dzierżyński — kierownik szpiegostwa politycznego.

W Moskwie również istnieje wydział wykonawczy komitetu wykon. „internacjonału“ skupiający w sobie kierownictwo wywrotowej akcji poszczególnych partyj komunistycznych.

O metodach tej podziemnej pracy chcemy pomówić obecnie.

Wydział wykonawczy K. W. K., „Internacjonału“, pod wodzą znanego Wasyla Kollarowa dzieli się na kilkanaście sekcyj narodowościowych, z których każda kieruje pracami komunistycznych partyj w poszczególnych krajach.

Polską sekcją,

jak to już pisaliśmy, kieruje Marchlewski.

Wydział wykonawczy nietylko kieruje, ale zaopatruje komunistów innych krajów w techniczne środki i w pieniądze.

Środki finansowe pochodzą z dwóch źródeł: z

państwowych subsydjów

stanowiących jedną z najpoważniejszych pozycyj w budżecie Sowietów, oraz z przysyłanych na „cele rewolucji światowej“

ofiar

od kilku zasobniejszych partyj, więc przedewszystkiem od komunistów niemieckich, angielskich i norweskich.

Fundusze rozdzielane są według ustalonych budżetów każdej partii. Są to budżety „pokojowe“. Bywa jednak że jakaś partja na skutek wypadków politycznych, jakie zaszły w danym kraju, otrzymuje t. zw.

„bojowe zadanie“.

to znaczy rozkaz wytężenia swej energji i środków w danym momencie w celu przeprowadzenia w swym kraju jakiejś akcji.

W takich wypadkach wydział wykonawczy partji tej daje specjalny

fundusz dyspozycyjny.

Celem przeprowadzenia kontroli działalności partji wysyłani są co jakiś czas specjalni

inspektorowie.

W Niemczech inspekcję przeprowadzał zwykle Radek,

w Polsce

i krajach bałtyckich — Kopp.

W normalnych warunkach, t. j. gdy niema specjalnych rozkazów co do „bojowych zadań“, komunistyczne partje w poszczególnych krajach mają instrukcję dość prostą:

propagande komunizmu,

dyskredytowanie w oczach ludności władzy państwowej, agitacje strajkową i sabotażową, owładnięcie wszystkiemi legalnemi zawodowemi i niezawodowemi organizacjami robotniczemi.

„Bojowe zadania“ w pewnych momentach streszczają się tylko do wzmożenia tempa pracy lecz niejednokrotnie polegają na wszczęciu akcji

dywersyjno-terorystycznej.

doprowadzenia do strajku generalnego, wykonywaniu wskazanych zamachów na osoby stojące u steru rządu w danym kraju itd.

W tej chwili wstrzymane zostały lub ograniczone do minimum kredyty dla wszystkich partyj prócz bułgarskiej.

Ostatnie depesze donoszące o spodziewanej lada dzień

rewolucji w Bułgarii

są najlepszym dowodem, że rozkazy z Moskwy poparte odpowiedniemi funduszami wykonywane są posłusznie i skutecznie

Przy każdym poselstwie sowieckiem istnieje

odział informacyjny

Centralą tych informacyjnych oddziałów jest wydział informacyjny centralnego politycznego państwowego urzędu, mieszczący się w Moskwie na Łubiance. Kierownikiem tego wydziału jest syberyjski komunista Aszmarin, a pomocnicą jego Róża Gurewicz („Rumiancewa“).

Te oddziały informacyjne nie mają bynajmniej zadań szpiegowskich w tym znaczeniu jak się to zwykle rozumie. Jest to raczej

tajna sowiecka policja politycz.

Szpiegostwem wojskowem zajmują się specjalne

agentury Trockiego

szpiegostwem politycznem — bezpośrednio biura poselstw oficjalnych.

Zadaniem agentur centr. pol. państw. urzędu jest śledzenie wszelkiej akcji wrogiej sowietom, szpiegowanie osób, będących poza granicami Rosji, a zwracających uwagę swą antysowiecką działalnością.

W Paryżu agentura taka śledziła z rozkazu Moskwy

polskie poselstwo

w Londynie szpiegowano aż do śmieszności b. W. ks. Michała Michajłowicza.

Gdy popełniono słynną

kradzież pamiętników Lenina

jak wiadomo oskarżony o to przestępstwo i potem rozstrzelany został prof. Izmajłow.

Agentura berlińska otrzymawszy rozkaz zrobienia poszukiwań u krewnych prof. Izmajłowa mieszkających w Berlinie wpadła na

pomysł bezczelny.

Mianowicie agenci bolszewiccy

w mundurach policji niemieckiej

dokonali za sfałszowanemi papierami rewizji w dwóch mieszkaniach.

Tego rodzaju „kawałów“ możnaby wiele wyliczyć. O podobnym nawet bezczelniejszym wypadku wie również policja polska.

Konferencja Londyńska

Bitwa w Londynie — przegraną przez Niemcy

Deutsche Zeitung“, omawiając wczorajszy półoficjalny komunikat biura Wolffa w sprawie rokowań londyńskich, pisze: Naogół wczorajszy komunikat biura Wolffa potwierdza w zupełności nasze obawy, wyrażone na początku konferencji londyńskiej.

Bitwa w Londynie zdaje się została wczoraj przez nas przegrana.

Niemcy zgadzają się podpisać warunki

Komisja odszkodowań wysłuchała dziś rano rzeczoznawców niemieckich, którzy urzędowo potwierdzili, iż gotowi są podpisać przygotowane z inicjatywy Barthou działającego w porozumieniu z Herriotem, przez komisję odszkodowań protokuły, dotyczące wszystkich zarządzeń i kroków, związanych z wykonaniem planu Dawesa.

Protokuły te mają być podpisane dziś wieczór.

Najdzielniejsi Polacy budują flotę powietrzną

Samolot kawalerów „Virtuti Militari“

Ofiarność wojska jest zaiste nieustanna i godna podziwu. Niedawno oficerowie i podoficerowie 46 pułku ułanów wielkopolskich w liczbie 26 kawalerów orderu „Virtuti Militari“, otrzymawszy pensję za order, opodatkowali się po 5 zł. od osoby, zapoczątkowując składkę na samolot „Virtuti Militari“.

Podtrzymując piękną inicjatywę generał Sosnkowski dołączył się do niej ze swojej strony, składając 1380 złotych, czyli swoje dwumiesięczne pobory na cel powyższy, przekazując je do Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

W ten sposób samolot kawalerów „Virtuti Militari“ zostanie wkrótce ufundowany i bronić będzie przestworzy Rzeczypospolitej.

—o—

Najwięcej zagrożone bezrobociem

miejscowości otrzymają doraźną pomoc

Celem podjęcia natychmiastowej akcji zapomogowej dla bezrobotnych w ośrodkach najbardziej zagrożonych, komisja organizacyjna Funduszu Bezrobocia, prowadząca prace przygotowawcze pod przewodnictwem dyrektora departamentu, p. Szubartowicza, zaproponowała wysłanie delegatów rządowych do Zagłębia Chrzanowskiego, do Białegostoku, Borysławia, Częstochowy, Krosna.

Rada ministrów wniosek ten

zaraz zaakceptowała

i w wymienionych miejscowościach już wszczęto odpowiednie kroki przy udziale samorządów lokalnych.

Potrzeba doraźnej pomocy okazuje się istotnie konieczną.

W Białymstoku

np. już zorganizował akcję zapomogową magistrat.

Województwo krakowskie

zwróciło się też ze swej strony do rządu, prosząc o udzielenie dla zagłębia Chrzanowskiego sumy 90 tysięcy złotych miesięcznie na zapomogi dla pozbawionych pracy.

Z Włocławka

przybyła wczoraj do p. ministra pracy delegacja przedstawicieli władz miejskich i prosiła, aby niezależnie od akcji zapomogowej dla bezrobotnych, rząd udzielił temu miastu funduszów na dalsze prowadzenie rozpoczętych robót ziemnych przy których zatrudniona jest spora liczba robotników.

Wreszcie jednym z bardziej dotkniętych klęską bezrobocia ośrodków jest

Borysław,

liczący obecnie 3.200 ludzi bez pracy. Delegat ministerjum pracy wyjechał już tam i zorganizuje pomoc.

—:—

Robotnicy wszystkich polskich miast w jednym związku zawodowym

Zarząd Związku pracowników instytucyj użyteczności publicznej w dalszym ciągu czyni starania w kierunku złączenia wszystkich pracowników miejskich z całej Rzeczypospolitej w jedną organizację.

W tym celu odbywają się stałe konferencje z Związkiem zawodowym tramwajarzy, który zajmuje stanowisko oporne, w sprawie przyłączenia się do t. zw. „Bloku“.

Wytargowali u Mac Donalda wiele i są teraz uprzejmi

Niemcy podpiszą warunki komisji odszkodowań

LONDYN. 9. 8. Minister Luther zawiadomił przewodniczącego komisji odszkodowań Barthou, że delegacja niemiecka godzi się na podpisanie protokułu przygotowanego przez komisję odszkodowań, a dotyczącego środków zastosowania planu Davesa, po osiągnięciu porozumienia z delegacjami państw sprzymierzonych co do realizacji sprawozdania rzeczoznawców. (PAT.)

—

Japońscy bibljofile wykupują biblioteki niemieckie

Białe kruki z XV wieku powędrowały z Berlina do Sendel

Przed kilkunastu dniami zmarł w Berlinie dr. Emil Seckel, profesor tamtejszego wydziału prawnego, znakomity uczony i właściciel jednej z największych bibljotek z zakresu prawa.

Bezpośrednio po jego śmierci zgłosił się do rodziny delegat

japońskiego uniwersytetu

w Sendei i zakupił dla tamtejszej bibljoteki cały księgozbiór zmarłego prawnika.

Między książkami dr. Seckela znajdują się bardzo rzadkie rękopisy średniowieczne i poszukiwane druki z XV i XVI stulecia.

Bibljofile niemieccy wszczęli u rządu Rzeszy akcję, aby uchronić bibljotekę dr. Seckela przed wywiezieniem z kraju.

—

Pogrzeb ś. p. Franciszka Nowodworskiego

Pogrzeb pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, ś. p. Franciszka Nowodworskiego, odbędzie się jutro z kościoła św. Krzyża po mszy żałobnej o godzinie 11-ej rano.

Zwłoki złożone zostaną do grobu rodzinnego na Powązkach.

Archiwum badań literackich

PAMIĘTNIK LITERACKI. Czasopismo kwartalne poświęcone historji i krytyce literatury polskiej, wydawane przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Pod redakcją **Wilhelma Bruchnalskiego.** Rocznik XX. Lwów. 1923. (Wydano z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P.).

Przed dwudziestu dwoma laty, grono wybitnych historyków literatury (A. Brückner, J. Chrzanowski, K. M. Górski, G. Kallenbach, S. Ptaszycki, S. Windakiewicz) zaczęło wydawać kwartalnik p. t. „Pamiętnik Literacki“, którego pierwszą redakcję powierzono: W. Bruchnalskiemu, B. Gubrynowiczowi i E. Porębowiczowi. Wydawnictwo odrazu stanęło na poziomie najwybitniejszych czasopism tego rodzaju w Europie. Obok źródłowych studjów z zakresu historji literatury, „Pamiętnik“ ogłaszał: analizy tekstów, badania filologiczne, teorje literackie, nieznane materjały i odkrycia z dziedziny literatury polskiej, studja porównawcze nad wpływami i zależnościami, wreszcie podawał stale szczegółową bibljografję czasopism polskich, którą zestawiali pp. E. Dubanowicz i St. Kossowski. Ta bibljografja, wydawana później w oddzielnych książeczkach, była niezmiernej wagi dla każdego badacza literatury. Z powodu rocznic pamiątkowych „Pamiętnik Literacki“ wydawał specjalne zeszyty poświęcone: Rejowi (1905 r.), Słowackiemu (1909), Krasińskiemu (1912) itd. Zwolna „Pamiętnik“ stawał się najświetniejszem arsce.

Nominalnie „Pamiętnik“ wydawany był przez Tow. Literackie; w istocie rzeczy jednak stał on jedynie ofiarnością najwybitniejszych współpracowników, którzy, obok swej pracy, nie szczędzili mu zasiłków pieniężnych. Oczywiście, egzystencja wydawnictwa w takich warunkach nie mogła rozwijać się normalnie. Ogół naszej inteligencji nie posiada jeszcze takiej kultury literackiej, aby mógł „Pamiętnikowi“ zapewnić byt drogą prenumeraty. Czasopismo rozchodziło się przeważnie śród literatów tj. śród ludzi niezawsze zamożnych. Z czasem też „Pamiętnik“ musiał zaprowadzić „oszczędności“. — Przerwano układanie i wydawanie bibljografji czasopism, a od czasu wybuchu wojny zmniejszono znacznie objętość zeszytów. W ostatnim roczniku czytamy pocieszającą informację: „wydano z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P.“. Znaczy to, że nasze ministerjum oświecenia zdaje sobie sprawę ze znaczenia takiego wydawnictwa dla kultury polskiej i że, przy jego pomocy, „Pamiętnik Literacki“ zdoła wrócić niebawem do dawnych rozmiarów.

Ostatni, dwudziesty rocznik wyszedł pod redakcją znakomitego badacza literatury, Wilhelma Bruchnalskiego, który do komitetu redakcyjnego zaprosił J. Kleinera, E. Kucharskiego, K. Wojciechowskiego, J. Chrzanowskiego, T. Grabowskiego B. Gubrynowicza, W. Hahna, i K. Kołbuszewskiego, reprezentujących wszystkie uniwersyteckie miasta w Polsce: Lwów, Kraków, Warszawę, Poznań, Lublin i Wilno.

Dział „rozpraw“ otsatniego rocznika rozpoczyna praca Eugenjusza Kucharskiego (autora książki „Fredro a komedja obca“) pt. „O metodę estetycznego rozbioru dzieł literackich“. Za punkt wyjścia swych rozważań p. Kucharski wziął pracę Józefa Strzygowskiego, profesora historji sztuki w uniwersytecie wiedeńskim, posługującego się metodą, która, oparta „o szereg pojęć ściśle określonych, zmierza kolejno od cech dzieła czysto zewnętrznych, objektywnych i dla każdego dostępnych, do rysów najbardziej utajonych i przepojonych najszczerszym subjektywizmem artysty“. Jedna z uczenic prof. Strzygowskiego, p. Luiza Potpeschnigg przedsięwzięła pierwszą próbę zastosowania metody Strzygowskiego do badań literackich i analizy literacko-estetycznej w artykule „Planowe badanie istoty w sztuce poetyckiej“. P. Kucharski wykazuje wszystkie wady „suchego, pedantycznego i szkolarskiego“ rozbioru p. Luizy Potpeschnigg i podejmuje własną próbę transpozycji metody Strzygowskiego z artystyczno-oglądzieje lub nas dotyczy) albo świat zewnętrzny. Zależnie od tego, co jest przedmiotem świadomości, będzie więc obejmowało a) przedstawienia o sobie i b) przedstawienia świata zewnętrznego... Świat ludzkich przedstawień czyli aktów świadomości człowieka stanowi jedyny materjał czyli, lepiej i dokładniej po polsku, tworzywo literatury... Literatura jest to sztuka, która daje nam zadowolenie artystyczne przez wywoływanie i formowanie w nas odpowiednich przedstawień, tak jak sztuki oglądowe wywołują odpowiednie wrażenia przez kształtowanie materjału fizycznego a muzyka przez kształtowanie tonów“.

Z talentem i z logiką wybitną rozważa autor poszczególne elementy tworzenia literackiego: pomysł, treść, zagadnienie formy, rodzaj literacki, tecrnikę literacką, wartości artystyczne i wartości techniczne, „postać“, literacką, zagadnienie „czasu“, ideę dzieła, ton dzieła. Do tej ważnej rozprawy powrócimy oddzielnie, jest ona bowiem pierwszą głębszą próbą podsunięcia naszym „wpływologom“ metody, której im brak. P. Kucharski przypisuje w badaniach wielką wagę poznaniu osobowości autora oraz zrozumieniu „bodźców, przeżyć i przyczyn wewnętrznych, które właśnie ten a nie inny krąg przedstawień zrodziły“. Podkreśla przytem słusznie, że chodzi mu o „biografję wewnętrzną autora, nie zaś o historję jego trzewików, spożywanego menu lub kobietek, z któremi się bałamucił“. Narazie podkreślimy, że metoda p. Kucharskiego jest świetna do tej pory, dopóki stosujący ją badacz może oprzeć swe rozważanie na analizie czysto rozumowej. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa, gdy „badacz“ stanie wobec tej przepastnej tajemnicy, którą jest wyobraźnia **t w ó r c z a** tj. żywioł organiczny. Wnioski swe kończy p. Kucharski takiemi pięknemi słowy: „Staramy się teraz pojąć ją (osobowość twórcy), odczuć i zrozumieć nie przez akty jej życia, nie w tych moralnych i materjalnych pętach tysiąca okoliczności i warunków zewnętrznych, w które zakute jest życie doczesne człowieka, ale w tym jaśniejącym przybytku nieograniczonej swobody, w którym dusza ludzka może najpełniej i najszerzej się wypowiedzieć: w dziele sztuki. Zrozumienie tej manifestacji twórczego człowieka, pochwycenie i odczucie tonu jego dzieła jest równocześnie najszczytniejszym obowiązkiem i najpiękniejszą nagrodą badacza“. Niestety, „staranie“ nawet przy najwspanialej obmyślanej metodzie, nie może dać „**p o c h w y c e n i a** i **o d c z u c i a d z i e ł a**“. Nasi badacze utwierdzają się w wierze, że w literaturze „wiedzieć“ i „rozumieć“ a „czuć“ to wszystko jedno. Najczęściej brak im zmysłu odczuwania literackiego, wiec usiłują go zastąpić surogatem naukowości. Stąd tylu „wpływologów“ a tak mało umiejących **c z u ć** i pisać pięknie o rzeczach pięknych.

chiwum literatury, do którego zajrzeć musiał każdy, przystępujący do poważniejszej pracy historyczno-literackiej w Poldowej na literacką. „Przedmiotem naszej świadomości możemy być albo my sami (tj. wszystko to, co w nas jest, w nas się

W dalszych rozprawach rocznika mamy: „Powstanie epopei“ R. Ganszyńca, rzecz o „Wierszu w Bajkach i Przypowieściach Krasickiego“ przez J. Kleinera, „Studja nad artyzmem ballad i romansów Mickiewicza“ A. Chorowiczowej, studjum „Mickiewicz i Szekspir“ H. Życzyńskiego, dłuższą notę F. Gąsiorowskiej-Szmydtowej o norwidowskim przekładzie ody Horacego „Ad Pompejum“, wreszcie — obszerne uzasadnienie naukowego wydania dzieł Mickiewicza pt. „Próba kanonu wydawniczego w zastosowaniu do zbiorowej edycji „Dzieł wszystkich“ Mickiewicza“, dokonane przez redaktora Wilhelma Bruchnalskiego.

W dziale „materjałów i notat“ znajdujemy szereg rozpraw i przyczynków do twórczości: A. Krzyckiego, Kochanowskiego, Brodzińskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Romanowskiego, Lenartowicza i Wyspiańskiego — napisanych przez: Ganszyńca, Żetowskiego, Kleinera, Z. Ciechanowską, Gubrynowicza, Życzyńskiego, Łempickiego, Płoszewskiego, Zygulskiego, Krzyżanowskiego, i Uejskiego. Zamykają przebogatą w treść księgę rozprawa E Kucharskiego o **k o m i z m i e** oraz długi szereg recenzyj i sprawozdań.

Jan Lorentowicz.

Córka sułtana--tancerką

Po sukcesach w Konstantynopolu udaje się na tournée po Europie

w towarzystwie trzech dam dworu i dawnej ochmistrzyni

Bezpośrednio po upałach letnich zaczyna w Europie swe występy nowa nieznana dotąd tancerka

Leila Bederkhan.

Nazwisko to brzmiące dla europejczyka nieco egzotycznie należy do najbardziej arystokratycznych rodzin świata muzułmańskiego.

Leila jest bowiem prawowitą córką Abdula Resaksa

cesarza Kurdystanu,

a wnuczką Emira Bedr-Chana, z którym państwa europejskie niemało miały kłopotu przed 50 laty i musiały się chwycić podstępu, aby tego

krwawego tyrana wschodu

ubezwładnić i zsadzić z tronu.

Ojciec tancerki Abdul Resaks wraz z swym młodszym bratem Osmanem oddani zostali jako zakładnicy

na dwór sułtana

Abdula Hamida w Konstantynopolu.

W krótkim czasie zyskali łaski sułtana i stali się faworytami jego dworu. Obaj piękni młodzieńcy z operetkową szybkością zdobywali rangi i dostojeństwa a w 28 roku życia byli już paszami i najwpływowszymi dygnitarzami Wysokiej Porty.

Młodoturecka rewolucja pozbawiła tronu niedołężniałego Abdula Hamida, wraz z nim umykać musieli z Konstantynopola obaj kurdowie. Wtedy to Abdul Resaks przypomniał sobie

dziedzictwo ojcowskie

i sformowawszy gwardję oddanych sobie przyjaciół zajął Kurdystan i ogłosił się tam cesarzem.

Córka jego Leila wychowana po europejsku, po zmianie warunków politycznych i upadku ojcowskiego cesarstwa, postanowiła zostać tancerką.

W Konstantynopolu próbowała już występów i zyskała wielkie uznanie. Znalazł się więc natychmiast usłużny impresarjo, który zaproponował pięknej cesarzewiczównej występy

na scenach europejskich.

Z łatwością przystała Leila na taką propozycję, bo brak apanażów doskwierał jej nieznośnie. Nowej tancerce towarzyszyć będą 3 damy dworu i dawna ochmistrzyni, żona byłego wezyra Kurdystanu.

Matka przybranego syna — babką prawdziwego wnuka

Fantastyczne małżeństwo zięcia z teściową

Niezwykłą sensację wzbudziło w świecie amerykańskim małżeństwo znanego miljonera James Burk z Los Angelos

z swą teściową ..

Sarą Malavey.

P. James Burk 52 - letni mężczyzna poślubił przed 3 laty o 26 lat młodszą od siebie pannę Alicję Malavey.

Po krótkiem a szczęśliwem pożyciu owdowiał, a wtedy afekty swe zwrócił do teściowej pełnej jeszcze życia pani Sary.

Pani Sara przyjęła ofertę małżeńksą swego zięcia i ślub ich odbył się w tych dniach w Los Angelos.

Z żoną z pierwszego małżeństwa ma pan James dwuletniego synka, więc powstało rzadkie pokrewieństwo. Macocha dwuletniego chłopczyka jest zarazem

rodzoną jego babką. ..

Szczęśliwi małżonkowie udali się w podróż poślubną do Europy.

Cmentarz, który przytulił generałów carskich

a odmówił spoczynku bohaterowi polskiemu

Gdzie leży gen. Sowiński, gdzie spoczywają prochy Bartosza Głowackiego

Sine mgły otuliły cmentarz prawosławny na Woli. Na wałach błysnęły pochodnie czerwone.

Koło kościoła zebrał się tłum jakby zamartwychwstały, z dawnych czasów ku nam przybyły. Na czapkach świecą orły białe. Zapłonęły świece na cmentarzu. Śpiewy pogrobne płyną w mgle cmentarnej.

Na wałach świecą pochodnie czerwone..

Wychodzi z kościoła starszyzna, a na jej czele

generał, starzec o nodze drewnianej...

Tłum otacza generała, gdy ten zacznie prawić do żołnierskiej rzeszy.

Padają słowa z ust

Sowińskiego,

jak liście zwiędłego lauru:

–Nie mam mogiły dotychczas!...

choć padłem w obronie Ojczyzny, potomni zapomnieli o mnie.

Spierają się ciągle i swarzą, kędy spoczęły me kości. Jedni dowodzą że leżą w grobie Moskala na Woli, a drudzy wręcz temu przeczą. Przyjdźcie, odkopcie mogiłę, podnieście wieko od trumny, a chyba każdy mnie

pozna po mojej nodze drewnianej.

A może już zapomniano, jakom się krwawił za wolność?..

Przyjdźcie, spojrzyjcie na kule, które tkwią w murach kościołka na Woli, a one wam opowiedzą o boju, jaki wrzał tutaj przed laty...

Wyście szczęśliwi potomni... Ojczyzna wolną już ninie!..

Idźcie, żywi Polacy, na błonia Wawra, Grochowa kędy dwa krzyże się wznoszą. Samotne krzyże, pamiątki bojów minionych i sławy, opuszczone, chwastami, zielskiem porosłe.

W Wawrze, przy koszarach krzyż stoi wśród brudu i śmiecia a

niedaleko jest szkoła.

Dla czego dziatwa kwiatami nie stroi krzyża, nie wyrwie chwastów i zielska?...

Czyżby zapomniano o krwawym ogniu Grochowa i Wawra rozpacznym napadzie!..

Tak, tak!.. Zapomniano!..

Słuchajcie Jeszcze wam powiem żołnierze rzecz straszną, rzecz nie do wiary.

W Kielcach, przy katedrze, .

złożono ongiś w ogrójcu zwłoki chłopa, bohatera z pod Racławic.

Długo spoczywały tam prochy Głowackiego, aż zasiadł na tronie biskupim ktoś kto był wierniejszy carowi, niż Polsce.

On to, kazał wyrzucić z ogrójca prochy bohatera.

— O Boże ... — jęknęła żołnierska rzesza.

Cicho! Nie szlochać, bo tam na wałach jakiś żywy człowiek słucha i patrzy na łzy wasze — Wracać w swe mogiły! — zabrzmiała komenda generała — i widma znikneły wśród nocy, nim zapiał pierwszy kur.

. . . .

Drżącą ręką kreśliłem na piersiach znak krzyża, pot kroplisty spływał mi z czoła, gdy spostrzegłem, że znajduję się

na prawosławnym cmentarzu na Woli.

Kiedy i jakim sposobem tutaj się znalazłem — nie wiem, lecz zapamiętałem dokładnie, co mówił generał Sowiński — i słowo w słowo powtórzyłem powyżej

Pytam sam siebie, czy to sen czy wizja?

. . . .

Co się tyczy faktu profanacji prochów Bartosza Głowackiego, to materjały dowodowe łatwo zebrać można. Prasa prowincjonalna bowiem przed paru laty szeroko rozpisywała się o tem.

Trzeba więc jeno ustalić, co jest prawdą a co wytworem fantazji ludzkiej.

Niechże więc

posłowie ziemi kieleckiej

zbadają dokładnie tę sprawę i poinformują społeczeństwo o wynikach swoich dochodzeń.

Warszawa zaś powinna zająć się odszukaniem grobu generała Sowińskiego.

... *.Wnuk żołnierza 31 roku.*

Czarownica afrykańska rozmawia przy pomocy zahypnotyzowanego koguta z duchami zmarłych

Sztuka czarodziejska, która do tej chwili kwitnie wśród ludów znajdujących się na małym stopniu cywilizacji zajmuje umysły współczesnych historyków kultury i okultystów.

Okultyści widzą w niej umiejętność porozumiewania się

z światem nadprzyrodzonym,

więc starają się zbadać tajemnicę czarnoksięstwa.

Eldoradem czarnoksiężników jest Afryka a zwłaszcza okolice zamieszkałe przez dzikie,

czarne ludy.

Każda niemal wieś ma swego czarodzieja lub czarodziejkę, którą otacza szczególną czcią.

Jedną z najznakomitszych czarownic afrykańskich jest w obecnej chwili niejaka

Paulina z Marianhill

w środkowym Kongo, kobieta licząca około 50 lat życia.

Murzyni czczą ją jako świętą osobę, znoszą jej dary i czynią pielgrzymki do jej domu, położonego wśród grupy palm.

A domostwo to ubogie, kilka kłód drzewa przykrytych słomą składa się na ten przybytek czarodziejstwa.

Na szczycie zaś dachu siedzi

.. *zahypnotyzowany kogut,*

przez który przemawiać mają „duchy zmarłych". Paulina z Marianhill opowiada sama o sobie:

Sztuki oglądania przyszłości uczyłam się od mego ojca, starszego czarodzieja. Skoro po trzeciem dziecku dostałam konwulsyjnych drgawek, ojciec mój uznał, że nadeszła stosowna pora abym

uczyła się czarodziejstwa.

Dał mi więc trzy napoje do wypicia. Pierwszy napój nazywał się dobroć — drugi: przyjaźń— trzeci: jasnowidzenie. Przez trzydzieści dni piłam te napoje a po upływie tego czasu opadły mnie duchy zmarłych pod postacią

czarnych jaszczurek.

Rozumiem ich mowę i powtarzam ją ludziom.

O pomoc do Pauliny z Marianhillu udają się nietylko murzyni ale i biali ludzie. O sile jasnowidzenia

czarnej czarodziejki

opowiada burmistrz z Marizburga: skradli mi konie a wszelka pogoń za złodziejami okazała się bezskuteczną. Poszedłem więc o radę do Pauliny. Rzekła mi: konie twoje przywiązane stoją w tej chwili przy

wodospadzie Umgeni.

Grzywy ich przefarbowane a ogony obcięte. Wysłałem natychmiast ludzi na miejsce wskazane i istotnie znalazłem ukradzione konie.

Paulina jest zasadniczo osobą dobrą, przychylną ludziom i nikomu nie czyni szkód.

Raz tylko jeden pokazała jak straszliwie zemścić się może za swe krzywdy.

Najstarsza jej wnuczka Jessa została uwiedzioną przez

angielskiego kupca.

Ze stosunku tego narodził się chłopczyk. Jak długo otaczał Anglik opieką swą kochankę i dziecko Paulina nie mieszała się do pożycia młodych. Pewnego jednak dnia Anglik

porzucił kochankę

po brutalnej z nią awanturze. Ledwie jednak uszedł kilka kroków upadł i

złamał lewą nogę.

Jessa pielęgnowała go w czasie choroby, ale gdy Jack wrócił do zdrowia

obił murzynkę

i wyszedł z domu z zamiarem nie powracania tam nigdy. Nie zdołał jednak przebyć 100 kroków, gdy złamał

prawą nogę

i po dłuższej chorobie zmarł na

zakażenie krwi.

Jessa w zamian za Anglika dostała młodego i silnego Murzyna, który został jej mężem.

— : —

Tajemniczy maszynista pociągu Nr. 132

Był nim minister kolei żelaznych

Naczelnik dworca zachodniego w Paryżu został zaskoczony nieoczekiwaną wizytą, znalazł się bowiem w jego gabinecie minister komunikacji p. Wiktor Peytral.

P. minister był widocznie w dobrym humorze. Poprosił zdziwionego naczelnika stacji o bluzę, jaką noszą maszyniści. Żądanie zaskoczyło p. naczelnika,, zdumienie jego nie miało jednak granic, gdy minister oświadczył mu, że sam, jako maszynista, pokieruje pociągiem pospiesznym, który za godzinę ma odejść do Marsylji.

Po kilku minutach minister był już gotów do objęcia maszyny. Podróż tę podjął, aby się przekonać osobiście o wartości wprowadzonych niedawno udoskonaleń i zmian technicznych w kolejnictwie francuskiem.

Do stacji Avignon kierował lokomotywą wyznaczony uprzednio maszynista. Od tej stacji jednak począwszy, aż do Marsylji, wyręczył go minister.

Tymczasem stacja kolejowa w Marsylji została telegraficznie powiadomiona, że pociągiem pospiesznym nr. 132 kieruje minister.

Na przybycie pociągu oczekiwał w Marsylji tłum ciekawych, a gdy lokomotywa wjechała na stację, dzielnego maszynistę powitano gromkiemi oklaskami.

MODA A KIESZEŃ

Co importować sportowego z Anglji

Ojczyzną sportów jest Anglja. Jest to kraj zdumiewający dobrem wychowaniem i wielką kulturą: każdy nieomal koń jest tam kurtyzowany — i każdy pastuch mówi — po angielsku. Nic dziwnego, któryż to kraj wydał tyle guwernantek! Znamy te miss, kościste, długie, na płaskich stopach, z zębami które wyszły na wierzch od ustawicznego wymawiania: the.

(Trzeba bowiem wiedzieć, że jakkolwiek wychowanie angielskie uczy trzymania języka za zębami — wymowa angielska polega na mówieniu z językiem między zębami przyp. tłom.).

Każda stara rasa obfituje w przepaściste kontrasty. To też obok katastrofalnie brzydkich misses, spotykamy przepiękne angielki, wysokie, smukłe, sprężyste blondyny o puszystych złotych włosach, rysach klasycznych i rumieńcach zorzy. One to nadają ton modzie i są ideałem sportowych piękności, smukłych i wygimnastykowanych.

Good-fellow (dobrych towarzyszy ale nie w znaczeniu bolszewików). One to stwarzają modę sportową. W tym roku do pływania noszą czarne taftowe kostjumy z takiemiż beretami i kolorowe płaszcze, do tennisa ubierają się biało i krótko, noszą przytem jaskrawe swetery i przepaski we włosach (tylko do tennisa). Do golfa kraciaste pończochy i kostjumy angielskie. Smukłe angielki lubią się ubierać po męsku. A więc breechesy do konnej jazdy, gór i sportów zimowych zdobyły już prawo obywatelstwa. A nawet do tennisa śmielsze ladies wkładają białe flanelowe inexprimable. Mody tej nie radziłabym na nasz grunt przeszczepiać, albowiem co wolno księciu (w znaczeniu wyszkolenia sportowego) to nie prosięciu (w tem że znaczeniu).

To rzekłszy, wychodzę po angielsku.

Antuka.

„My chcemy króla"!

Takich też mamy w Polsce

Agencja Varsovia donosi:

Dnia 5 b. m. odbyło się walne zebranie delegatów zarządów okręgowych stronnictwa zachowawczego.

Prezes stronnictwa p. A. Dworski przemawiał

o ruchu monarchistycznym w Polsce.

stwierdzając, że ruch ten był koniecznością czasu i wyrażając zadowolenie z rozwoju jego w Polsce.

Głównymi organizatorami str. zach. są: hr. Konstanty Plater i dr. K. Morawski. Ruch monarchistyczny najbardziej się przyjął na terenie Małopolski. Stronnictwo jest w ścisłym kontakcie z akademickiemi kołami młodzieży monarchistycznej, nie uznaje tylko ich metod działania,

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Piętnastoletni gerota, Stanisław Wąsik rodem ze Śląska, po wybuchu wojny wstąpił do armji niemieckiej. Walczył na froncie francuskim, a po wyleczeniu się z rany na rosyjskim. Przeszedł do austrjackiego pułku ułanów - polaków, stamtąd do Legjonów Polskich. Po kontuzji ocknął się w niewoli rosyjskiej. Poprzez legjony czeskie, oddziały angielskie dotarł do Polskiej Organizacji Wojskowej, działającej na terenie Rosji. Ciężkie chwile przebył w więzieniach bolszewickich, skąd uciekł i po wielu przygodach dotarł wreszcie do Polski.

Ziścił się nareszcie jego sen. Jest w wojsku polskiem w pułku ułanów wileńskich.

17

Zaczynał rozumieć ogromną swej Ojczyzny barwność i rozmaitość. Zarazem nabierał głębokiego szacunku dla kresowych polaków, tutaj zamieszkałych, którzy przechodzili sroższe bodaj prześladowania, niż polacy w Niemczech — a przecież ostali się, nie dali — jeszcze inne narodowości do siebie przyciągali — i to nie siłą oręża, czy ręką policjanta— jeno pokojowem oddziaływaniem polskiej kultury!

Tej samej kultury, o której, zresztą, niemcy śląscy mówili, że jej zupełnie niema... Im dłużej siedział Stasiek w Wilnie, tem lepiej zaczynał rozumieć, co to Polska znaczy. Powoli horyzont jego rozjaśniał się i rozszerzał. Korzystając z dwudniowego urlopu świątecznego, przeczytał sobie po raz drugi w życiu Pana Tadeusza, nieśmiertelny poemat polski. Zaczem zrozumiał dopiero, czemu te miasto — i ten kraj, tak przez Mickiewicza ukochany, zrósł się z Polską na zawsze...

. . . .

Nie długo miały trwać jednak te pogodne dnie. Na niebie zbierały się chmury. Atmosfera stawała się coraz to bardziej cięższa. Sąsiedzi, zaniepokojeni wzrostem polskiej potęgi, zaczynali coraz groźniej na nią nastawać.

Mało mógł o tem wprawdzie wiedzieć zwykły ułan, szeregowiec, pochłonięty służbą i codziennemi obowiązkami: wojsko nie jest przecież od polityki. Niemniej, co raz, a przedostawały się do koszar N-go pułku ułanów wiadomości niepokojące, budzące najprzód zdziwienie, a potem — gniew.

Przepowiadali wprawdzie od początku ludzie bywali, że ani Kiereński, ani Lenin nie prowadzą rewolucji we właściwem tego słowa znaczeniu... Że chodzi, im o coś zupełnie innego! Łatwowierni polacy sądzili, że Rosja, zerwawszy ze znienawidzonem Samodierżawjem, będzie usiłowała urządzić się po nowemu, nie wtrącając się w sprawy sąsiadów.

Ba! Gdyby to o rewolucję tylko chodziło!...

. . . .

Obalili bolszewicy Kiereńskiego. Obalili go bez większego nawet wysiłku. Bo złotousty adwokat petersburski, który umiał sobie dać radę ze strachliwymi carskimi generałami, nie zdołał w porę zahamować fali, idącej od spodu... Zakołysał się rosyjski nurt, szeroko, coraz szerzej!

Kiereński schlebiał tłumom, obiecywał im to i tamto. Ale żądał też od tłumów pewnych ofiar. Żądał przedewszystkiem prowadzenia wojny do końca.

Inaczej bolszewicy. Rozpętali najskrajniejszą demagogję, obiecując ludowi rosyjskiemu złote góry i nie żądając za to — rzekomo — niczego. Ale, gdy już wypędzili Kiereńskiego, gdy schwycili władzę w swe krwawe dłonie i porachowali się z przeciwnikami politycznymi, tępiąc ich z okrucieństwem, jakiego jeszcze świat nie widział — cóż się dalej okazało?

Oto, okazało się, że rewolucja — rewolucją, bolszewizm— bolszewizmem, ale dawne, odwieczne instynkty nie zmieniły się ani na jotę. Rosja Lenina tak samo nienawidziła wolnej Polski, jak nienawidził Polski — Piotr, Katarzyna, albo jej następcy na tronie carów!

I wściekali się komisarze bolszewiccy, że tuż, obok, o miedzę, rozwija się demokratyczna, patrjotyczna Polska, podczas, gdy Rosja tonie w coraz to gorszych mrokach, we krwi i rzeziach — nie zbliżając się ani na krok do upragnionego pokoju... Zresztą, czy ten pokój istotnie był tak upragniony?...

. . . .

Okazywało się, że nie. Gdyby bowiem uspokoiło się na pograniczu, gdyby armja czerwona wróciła teraz do domu, musieliby panowie komisarze zdać przed narodem rosyjskim rachunek z dotychczasowej swej polityki, z rozlanej krwi, z zagrabionych dóbr...

Woleli tego uniknąć, bo rachunek przedstawiał się opłakanie.

Więc wbijano w głowy głupich rosyjskich mużyków, że jedyną przeszkodą, która tamuje ostateczne zwycięstwo Rosji bolszewickiej, jest — Polska.

(d. c. n.)

Dokończenie art. p. t.: „P. Artur Górski)

jącej: „Na pismo Szanownego Pana i Pana Inżyniera Zborzila, wystosowane do mnie w dniu 8. bm. w imieniu p. prof. Balińskiego, pospieszam z wyjaśnieniem, że tak w sprawie listu p. prof. Balińskiego w nr. 76 Expressu Pom., jak i mojej nań repliki, uznaję tylko sąd „koronny".

Wobec tego, składając nasze mandaty, donosimy, że uważamy sprawę WPana za honorowo załatwioną.

Toruń dnia 10 sierpnia 1924.

(—) Inż. Zborzil

(—) Dr. Steinborn".

Na marginesie.

Inną jest zupełnie sprawa, czy zwalczałem kandydaturę P. Szpakiewicza na dyrektora tutejszego teatru. Owszem i tego się nigdy nie zapierałem. Jako członek korporacyj miejskich miałem prawo i obowiązek głosu — i w lipcu z. r. przeciwstawiłem się kandydaturze p. Szp. Wolno każdemu radcy czy radnemu mieć swoją opinję i swego popierać kandydata. I P. Górski miał także swego. A zwalczałem kandydaturę P. Szpakiewicza nie za jego brak artystycznych kwalifikacyj — i o tem wie każdy członek obecnych miejskich korporacyj. Ostatecznym zaś warunkiem, postawionym imieniem mojego klubu, pozostawienia P. Szpakiewicza na stanowisku dyrektora, były żądane przezemnie radykalne zmiany w zespole aktorskim, konieczne — jak wówczas głośno twierdziłem — przedewszystkiem dla P. Szpakiewicza. Na to się jednak ani P. Szpakiewicz, ani jego wotanci nie zgodzili. I jak się to skończyło? — Gdy jeden z aktorów w mojej obecności nawymyślał Magistratowi w miejscu publicznem i ja doniosłem o tem prezydentowi, aby tego artystę przywołać do porządku, tedy na posiedzeniu komitetu teatr. P. Szpakiewicz wziął owego aktora w obronę i rzecz się skończyła dla mnie cięgami. Dnia 14 lipca b.r. P. Szpakiewicz wyraził się przedemną w zdenerwowaniu, że tego aktora zastrzeli z powodów osobistych.

Żądałem, powtarzam, zmian w zespole, gdyż przewidywałem ostre konflikty i brak sił u przepracowanego p. Szpakiewicza, by je ujarzmić. I P. Górski żąda po niewczasie rozłączenia p. Szpakiewicza od zespołu choćby na pół roku. Kubek w kubek tosamo — co i ja, t.j. rozłączenia od zespołu, tylko z tą różnicą, że p. Górski po strzale, a ja przed rokiem.

Więc były poważne powody do niezadowolenia zeszłego roku, nie mówiąc o finansowych, leżących w interesie miasta, którego strzec jest także moim obowiązkiem ale te powody nie były natury artystycznych kwalifikacyj, bo nie tylko one rozstrzygają o uzdolnieniu do kierownictwa teatrem.

Eug. Baliński.

Port w Gdyni.

W dniu 4-go lipca 1924 Pan Minister Przemysłu i Handlu podpisał umowę z Konsorcjum Francusko-Polskiem o budowę portu w Gdyni. Do Konsorcjum tego wchodzą ze strony francuskiej znane firmy: „Societe de Construction des Patignolles", — „Schneider Co." i „Societe Anonyme Hersent". Ze strony zaś polskiej: Polski Bank Przemysłowy, inż. Wł. Rummel i inż. T. Nosowicz. Skład Konsorcjum daje zupełną gwarancję sumiennego i umiejętnego wywiązania się z przyjętych na siebie zobowiązań.

Konsorcjum występuje w budowie portu nie jako koncesjonarjusz, lecz jako zwykły przedsiębiorca, a więc już od pierwszej chwili wybudowania jakichkolwiekbądź urządzeń portowych Skarb Państwa staje się ich wyłącznym i bezpośrednim właścicielem i ma wolną rękę w ich eksploatacji.

Zawarta umowa obejmuje wykonanie następujących robót:

1) Kanał wejściowy do awanportu o głębokości 11 metrów.

2) Awanport o powierzchni wodnej około 150 hektarów, z basenem w awanporcie 8 metr. głękim, posiadającym 1060 m.b. nabrzeży o głębokości przy podstawie 8 metr., i pirsem dla statków pasażerskich, posiadającym 400 mb. nabrzeży 8-mio metrowych i 300 m.b. nabrzeży 10 metrowych.

3) Basen wewnętrzny, wybagrowany w lądzie, o powierzchni wodnej 43,5 ha., posiadający głębokość 10 metr. i 2500 m.b. nabrzeży tejże głębokości przy podstawie.

Ogółem więc port Gdynia będzie miał około 190—200 ha. powierzchni wodnej i 4260 m.b. nabrzeży o głębokości od 8 do 10 metrów, do czego jeszcze dochodzi 175 metr. istniejącego obecnie tak zwanego łamacza fal, który również za pomocą bardzo nieznacznych robót może być zmieniony na przystań, co da razem 4436 m.b. nabrzeży.

W przyszłości Gdynia łatwo może być rozbudowana w miarę potrzeby i jej zdolność przeładunkowa powiększona do 6—7 miljonów ton rocznego obrotu.

Na zasadzie zawartej umowy budowa portu powinna być rozpoczęta nie później niż za miesiąc po podpisaniu umowy i całkowicie ukończona do dnia 31-go grudnia 1930 roku. W roku 1925 przesiębiorca obowiązany jest ukończyć i oddać M-stwu Przemysłu i Handlu w stanie gotowym do eksploatacji nie mniej jak 200 m.b. nabrzeży, zaś w roku 1926 — 600 m.b. nabrzeży wraz z terenami przy nich.

Celem uniknięcia konieczności obciążenia budżtu państwowego w okresie sanacyjnym, spłata należnego przesiębiorcy wynagrodzenia za budowę portu rozpocznie się dopiero w roku 1927 i będzie rozłożona na 8 lat, w ten sposób, że ostatnia rata wypłacona będzie w r. 1934.

Ogólny koszt zakontraktowanych robót łącznie z opłatą udzielonego przez przesiębiorcę kredytu wyniesie około 35 000 000 złotych.

Zawarta umowa nie obejmuje uposażenia portu, a więc portowej sieci kolejowej, magazynów, składów, elewatorów, chłodni i urządzeń mechanicznych. Urządzenia te będą stanowiły przedmiot dalszych prac, muszą jednakowoż być wykonane stopniowo z takiem wyrachowaniem, aby z chwilą ukończenia właściwych robót portowych port był zaopatrzony w najniezbędniejsze urządzenia, konieczne do jego eksploatacji. Z przyznanego przez Radę Ministrów na budowę portu ogólnego kredytu 50 000 000 złotych, po potrąceniu przypadających na roboty hydrotechniczne 35 milj. zł. zostaje na uposażenie portu 15 miljonów złotych. Suma ta nie wystarczyłaby na uposażenie całego portu i we wszystkie nowoczesne urządzenia portowe, co też i nie przewiduje się, gdyż kosztem Skarbu Państwa mają być wykonane urządzenia tylko najniezbędniejsze, w przewidywaniu, że inicjatywa prywatna, dla której tu będzie otwarte szerokie pole działania, nie omieszka ulokować w tych urządzeniach, wysoce renown., swych kapitałów.

Na ostatnią okoliczność powinna być zwrócona baczna uwaga, ponieważ bowiem Gdynia będzie stanowiła jedyne wrota na drogi morskie, będące w całkowitem naszem posiadaniu, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, aby inwestycje w porcie robione były przez kapitały polskie, lub przynajmniej aby kapitały polskie w tej dziedzinie dominowały, bez czego, jak również w pierwszej mierze bez posiadania polskiej floty handlowej, realizowany obecnie przez budowę portu nasz dostęp do morza nie byłby kompletnym i nie postawiłby naszego handlu morskiego na własne nogi. Aby więc wcielić to w życie, wskazana jest jak najszersza propaganda idei tworzenia floty handlowej pod polską banderą, polskich zakładów okrętowych w porcie, polskich składów warrantowych i polskich domów spedycyjnych. — Jest to wielkie dzieło, któremu nie podoła sam Rząd bez współdziałania całego społeczeństwa. **Przedewszystkiem społeczeństwo Województwa Pomorskiego winno jak najdobitniej wykazać, że rozumie doniosłość sprawy i zająć się energicznie nie tylko propagandą, lecz lokowaniem kapitałów i tworzeniem polskiej floty handlowej i technicznych urządzeń portowych w Gdyni. Pomorze powinno zająć w tej sprawie zaszczytne miejsce, aby być przykładem dla innych dzielnic Polski i zapisać się chlubnie w historji.**

Po decyzji Magistratu miasta Grudziądza w sprawie dzierżawy Teatru.

Magistrat miasta Grudziądza widząc, że Teatr nie daje „zysków" — ogłosił konkurs na dzierżawę i wydzierżawił go na przyszły sezon dotychczasowemu kierownikowi teatru w Inowrocławiu p. Otrembskiemu.

Sądzićby należało, że Magistrat zrzucając z siebie ciężar utrzymania teatru we własnym zarządzie i wybierając pomiędzy licznemi zgłoszeniami p. Otrembskiego — musiał dobrze się zastanowić, musiał przejść wszystkie „pro" i „contra" innych kandydatów — zanim zdecydował się na krok ostateczny. Powierzenie tak ważnej placówki kulturalnej i wychowawczej na naszych Kresach wymagało głębszego zastanowienia — niekierowania się w tym wypadku innymi względami ubocznymi, lecz tylko dobrem miasta i tejże placówki.

Bo do czego może doprowadzić krok fałszywy — to łatwo już dziś możemy zdać sobie sprawę. A więcej jeszcze niż gdziekolwiek na krok fałszywy Magistrat miasta Grudziądza pozwolić sobie nie może.

O wybór kandydata toczyły się już od dłuższego czasu oficjalne i półoficjalne debaty i konferencje. Teatr w Grudziądzu w wyjątkowych znajduje się warunkach. Przedewszystkiem brak mu odpowiedniego budynku, następnie, dekoracyj, bibljoteki i rekwizytów. W tych więc warunkach teatr winien był pozostać miejskim, a li tylko kierownictwo należało oddać w ręce odpowiedzialnego i wykwalifikowanego dyrektora. — W innym wypadku żaden dyrektor finansowo nie będzie w możności zapewnić egzystencję teatru.

A tymczasem niemiecki teatr w „Gemeinde Haus" wyzyskał sytuację.

Tutejsi Niemcy wysłali do Berlina swego pełnomocnika, który — jak nas informują, zaangażował na przyszły sezon kilkunastu artystów i artystek, którzy pod „pokrywką" i w charakterze pomocników sklepowych będą prawnie kryci.

Subwencję z Berlina mają zapewnioną, pod warunkiem, że „Gemeinde Haus" wystawi przez sezon 105 sztuk a w tem mają być uwzględnione narodowe sztuki niemieckie. Również i odpowiedne kostjumy nadeśle Berlin. Przedstawienia niemieckie, dzięki sprężystej organzacji odbywają się przy wysprzedanej widowni — gdy tymczasem w teatrze polskim, dzięki różnym partyjnym i osobistym wpływom deficyt kasowy i moralny z dnia na dzień dawał niestety tylko same minusy. Czy więc wobec takiego stanu rzeczy, wobec doniosłości sprawy — i tym razem Magistrat sprawy nie zlekceważył? Czy Magistrat rozumiejąc i doceniając znaczenie tej ważnej placówki — uczynił wszystko co uczynić powinien — i oddał teatr p. Otrembskiemu, bez najmniejszej obawy o dalsze jego losy?

Pragniemy wierzyć w najlepsze chęci i intencje p. Otrembskiego — jednak o ile wziął na siebie ten wielki obowiązek i odpowiedzialność, musi on stanąć do pracy z zaparciem się siebie, by w czasie jego kierownictwa w Grudziądzu nie poruszano tam takich chociażby drobnych rzeczy, jakie pod jego adresem pisał „Dziennik Kujawski" w Inowrocławiu w Nr. 165 z dnia 18. 7. b.r.

„Przedstawienia naszego teatru rozpoczynają się z godzinnem opóźnieniem. ...Otóż najwcześniej pół godziny po upływie wyznaczonej na afiszach godziny, rozpoczyna się pierwsze niecierpliwe klaskanie i tupanie publiczności. Z za sceny odzywa się pierwszy dzwonek. Po kwadransie powtarza się znowu ta sama historja. Drugi dzwonek. Po upływie drugiego kwadransa tupanie przybiera coraz to ostrzejsze formy. Aby w ten sposób wymuszać przyspieszenie przedstawień — to skandal. Dyrekcja teatru nie może nadal pozwalać sobie na podobne drwiny z publiczności, bo inaczej tego nazwać nie można, jeżeli się widzi że nawet aktorzy, zjawiają się nieraz w gmachu teatru dopiero po upływie wyznaczonej godziny".

Tenże sam Dziennik w nr. 178, z dnia 2. 8. b.r. z okazji wystawienia wodewilu „Za oceanem" tak pisze pomiędzy innemi:

„Sądząc po dotychczasowych zmaganiach się teatru z tutejszem społeczeństwem, które postawiło sobie za punkt honoru nie przychodzić do teatru"...

W końcu tosamo pismo z okazji zamknięcia sezonu i życzeń p. O. z powodu otrzymania teatru w Grudziądzu w nr. 182 z d. 7. 8. b.r. pisze:

...„Trzeba bowiem stwierdzić, że teatr, aczkolwiek nie zaspakajał w pełni naszych wymagań pod względem artystycznym i kulturalnym — to jednak darzył nas tem, co leżało w granicach jego możliwości". —

Te więc krótkie wzmianki, każą mieć co do osoby p. Otrembskiego pewne zastrzeżenia — bowiem w Grudziądzu takie usterki były by już błędem zasadniczym — działającym na szkodę polskiej placówki o czem tak Magisrat jak i p. Otrembski wiedzieć powinien. Wobec zatem decyzji Magistratu — co do sprawy powierzenia kierownictwa teatru w Grudziądzu — w prywatne ręce, czekamy w niepewności co będzie z przybytkiem sztuki, ostoją słowa polskiego, krzewieniem kultury i ducha polskiego, tak potrzebnego tutaj na rubieżach Rzeczypospolitej.

Zdjęcia migawkowe.

Tegoroczne lato zaczyna chylić się ku końcowi. Może jeszcze trochę zażyjemy ciepła — a potem liście opadną z drzew, pokryją ziemię kobiercem, śnieg zacznie prószyć — i wszystko przystroi się w białą puszystą szatę.

Ludzie widzą już zbliżającą się słotną jesień i może dlatego w ciepłe i pogodne jeszcze wieczory chętnie i tłumnie zwiedzają park i wszystkie przyległe do miasta „krzaczaste" zakątki.

Baczny obserwator ma tu pole do popisu.

Lecz nie tylko ten rodzaj ludzi snuje się w pobliżu zakochanych i „rozmigdalonych" parek.

Tu i owdzie można zauważyć twarz młodzieńca ciekawie wysuniętą z za drzewa lub krzaczka. Młodzież nie próżnuje, nawet podczas wakacyj!... Życie składa się z ciągłych ...„studjów"...

Z ZA KULIS TEATRU.

Jak nas słuchy dochodzą, w dniach 15, 16 i 17 bm. odbędą się w Teatrze miejskim trzy przedstawienia — na cele międzynarowogo Kongresu Akademickiego. Odegrane zostaną przy udziale najwybitniejszych artystów Teatru toruńskiego dwie arcywesołe krotochwile, które obiegły wszystkie sceny polskie z niebywałym sukcesem. A mianowicie **„Czar munduru"** Turskiego i **„Prawdziwa miłość"** Bracca.

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE T. K. S.-u.

Wczorajsze uroczystości jubileuszowe T.K.S.-u rozpoczęły się o godz. 8-ej mszą św. której wysłuchali wszyscy członkowie i Zarząd T. K. S.

O godz. 11-ej w Dworze Artusa odbyła się urocz. Akademja, w której wzięły udział delegacje miejscowych klubów sportow.— Następnie odczytano gratulacje: p. Wojewody dra Wachowiaka, oraz klubów sportowych Warszawy, Krakowa, Poznania, Inowrocławia i in.

O godz. 14.30 odbyły się zawody pływackie urządzone przez sekcję pływacką T.K.S. łącznie z zawodami Kom. Ob. War. o mistrz. Pomorza. (Wyniki podamy jutro). Następnie odbyły się zawody piłki nożnej o mistrzostwo Klasy B T. K. S. II—Gryf I zakończone wynikiem 1 : 3 (1 : 2). W końcu odbyły się towarzyskie zawody jubileuszowe między drużynami T. K. S. I. a W. K. S. „Legją" z Warszawy. (wynik podajemy osobno.)

Po zawodach podejmowano gości wspóną kolacją, która upłynęła wśród bardzo miłego nastroju.

SPOŁECZEŃSTWO STRAŻAKOWI.

Celem powiązania społeczeństwa na prowincji z ustrojem życiem i zadaniami ochotniczych straży pożarnych, jako placówek obywatelskiej samopomocy, Komitet „Tygodnia Strażackiego", urządzanego na obszarze całej Polski w dacie 9—17 sierpnia wydał następującą odezwę. Obywatele! Kto w chwili, gdy mienie wasze płonie, niesie wam ratunek. Kto jest stróżem waszego dobrobytu. Kto swe życie naraża ofiarnie w obronie bliźnich. Kto jest w społeczeństwie krzewicielem poświęcenia się i bezinteresownej służby obywatelskiej na pożytek ogółu. — Obywatel — strażak — ochotnik a to w myśl wyrytego na jego sztandarze hasła: „w jedności siła".

Do słów powyższych dołącza się i Redakcja pisma naszego, nawołując ogół czytelników do spłacenia długu moralnego swym obrońcom przez wydatne poparcie ich potrzeb, związanych z utrzymaniem w porządku należytym budowli, remiz i narzędzi, jakoteż umożliwieniem Głównemu Związkowi Straży Pożarnych rozwinięcia wytężonej akcji w kierunku organiżowania nowych straży pożarnych w dziedzinach Państwa, przeważnie na Kresach, nawiedzanych przez klęskę pożarową.

„Tydzień Strażacki" na prowincji zakończony zostanie w Warszawie licznie się zapowiadającym zjazdem delegatów od 2874 straży łącznie z przedstawicielami samorządów celem rozwiązania zadań i potrzeb obrony przeciwpożarowej w Państwie.

REKLAMA POWSZECHNA.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że najpotężniejszą dźwignią handlu i przemysłu jest **reklama.** Umiejętnie przeprowadzona reklama jest również niezbędnym czynnikiem kupca i fabrykanta, jak jego fachowość i kapitał. Od tych dwóch czynników jednak, reklama różni się tem, że jako specjalność bardzo trudna, wymaga pośrednictwa wytrawnych fachowców, którzy poświęcają się wyłącznie wykonywaniem reklamy dla wszystkich którzy jej potrzebują. — W ostatnich latach rozwoju gospodarczego Polski w ogóle a Pomorza w szczególności, daje się odczuwać osłabienie tętna reklamy. Obecnie dowiadujemy się, że pewna grupa energicznych ludzi, **pod kierunkiem dzielnego** fachowca, który spędził długie lata zagranicą — zakłada nowe biuro ogłoszeń i reklam pod firmą

„Powszechna Reklama"

w Toruniu Stary Rynek Nr. 12. Nie wątpimy, że interesowani w zrozumieniu własnego dobra chętnie udzielą swego poparcia tej nowej placówce.

TARGI REMONTOWE.

Komunikując powtórnie targi remontowe odbyć się mające na Pomorzu a mianowicie dnia:

16 września 1924 r. (wtorek) 11.30 rano w Toruniu,

18 września 1924 r. (czwartek) 10. rano w Jabłonowie,

20 września 1924 r. (sobota) 10. rano w Grudziądzu,

22 września 1924 r. (poniedziałek) 11.30 rano w Chełmnie,

24 września 1924 r. (środa) 11 rano w Laskowicach,

26 września 1924 r. (piątek) 11. rano w Tucholi,

29 września 1924 r. (poniedziałek) 11. rano w Tczewie,

1 października 1924 r. (środa) 11. rano w Wejherowie.

Donosimy że **Ministerstwo Spraw Wojskowych na wniosek Pomorskiej Izby Rolniczej złagodziło przepisy co do zakupu remont.**

Władza wojskowa będzie kupować konie wierzchowe do kawalerji, artylerji w wieku od 3 do 6 lat.

Konie przedstawione Komisjom remontowym, winny być typu wierzchowego, szlachetne, suche, kościste, proporcjonalnie szerokie, o swobodnych ruchach i bez wad, winny być wzrostu od 150—160 i wyżej cm. miary stojącej. Miara liczy się bez podków. — Pod kolanami winny mieć nie mniej niż 19 cm. Ustępstwa od tych miar w poszczególnych wypadkach przy obecności innych wybitnych zaletach konie są niewykluczone.

Konie będą nabywane wszystkich maści, oprócz pstrokatych. Nabywane będą tylko wałachy i klacze; klaczy źrebnych nabywać się nie będzie.

Wyższe ceny płacone będą za konie, pochodzące od reproduktorów pełnej krwi i odpowiedniem pochodzeniem klaczy.

We wszystkich punktach zbornych nabyte konie zostaną przyjęte i zapłacone gotówką.

Cena uzależniona od zalet, szlachetności i wzrostu wynosi

od 4—6 lat wierzch. ofic. ze świadectwem pochodzenia do 1000 zł.,

od 4—6 lat wierzch. ofic. bez świadectw pochodzenia do 950 złotych.

od 4—6 lat wierzch. ofic. szer. dobre 900 zł.

3 letnie wierzch. ofic. ze świadectw. pochodzenia do 950 zł.

3 letnie wierzchowe ofic. bez świadectw pochodzenia do 850 złotych.

za konia urodzonego w stadzie sprzedającego dodaje się 10 procent.

Konie nabyte będą tylko od hodowców z bezwzględnem wyłączeniem handlarzy.

Od sprzedającego będzie się żądać pisemnego zaświadczenia, że koń urodził się w jego stadzie lub też od jakiego hodowcy został przez niego nabyty i kiedy.

Pom. Izba Rolnicza czyni starania do dalszego złagodzenia warunków ewentualnie pomnożenia targów remontowych.

Pomorska Izba Rolnicza.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Teatr zamknięty.

Jutro.

Teatr zamknięty.

Co wyświetlają w kinach?

Nowości: „Niech żyje król!"
Cristal: „Niech żyje król!"

Dokąd pójść po Teatrze?

„Grand Cafe" — Kabaret. — Humorysta Janusz Ścinarski.

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. **Ceny ogłoszeń:** W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy, druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI